

Furmanka postępu

Na chwilę czas się zatrzymał a może tylko trzeba mu zmienić baterię. Dawno temu, cóż za przepaść dziejowa, ledwo sto kilkadziesiąt lat temu, wszędzie jeździły tylko wozy konne. Czy sądzisz, drogi Czytelniku, że zmyślam? Nie tylko karety i karoce, albo dylizanse, ale zwykłe wozy konne. Wszędzie były, bo do każdych drzwi trzeba było dowieźć różne towary niezbędne do zwykłego codziennego życia. Woźnica zatem albo inaczej furman to była persona równie codzienna jak dzisiejszy kierowca. Przesiadł się taki z furmanki na samochód i tyle jest tego postępu. A w zasadzie z fury na furę. Wypija planetę jak nałogowy alkoholik. A butelka już spadła na podłogę, potłukła się i zostają jedynie resztki w kawałkach szkła i wprost na posadzce.

Uderzmy w warszawskie klimaty, gdzie pozostałości powoźnicze są trwałe i przebiły się do naszych czasów. Żeliwne lub kamienne słupy w bramach, które broniły metalowym okuciom kół wgrzyzać się w narożniki budynków. A może to jednak było coś humanistycznego, bodaj tyle miłości do człowieka, że człowiek nagle zaskoczony w bramie, gdy pędzi wóz a woźnica pogania konie, miał się gdzie schować pod ścianą bramy, by go nie poczęstowano kołami. Tyle, humanitaryzmu.



Dziś wyssaliśmy planetę do cna. Najszybciej zrobi to nasz ogromny rozmiarem zajętych terenów sąsiad – Rosja. Wydobywają bardzo dużo a nie mają największych złóż. Tylko teraz. Liczy się tylko tu i teraz. A może jednak bez „tu”. Po prostu teraz. Po nas bodajby potop. Tylko że potop nie nadejdzie tak łatwo, a żyć będzie trzeba. Może uratuje nas produkcja prądu z innych kopalni, węgla kamiennego i brunatnego a może nadzieja idiotów energetyka jądrowa? Planeta jest przecież reaktorem jądrowym, bo głęboko pod litosferą produkuje dla nas w miarę bezpieczne ciepło właśnie na skutek reakcji jądrowych. Tylko jesteśmy przed tym chronieni grubą warstwą skał i ziemi. Zapomniałem o wodach. Aczkolwiek to wyzwanie dla tych, którzy jednak mają wodę w mózgu a w isto-

cie wodę zamiast mózgu i wierzą, że my tu dokonamy doskonałego przeskoku i pokażemy planecie, co my to zacz. I co wyszło?

Widzi czasem człowiek taki obrazek. Podjeżdża szara fura z trzyliterową nazwą marki. Z tyłu wygląda tak, jakby miała postrzeliny zaszpachlowane nieudolnie, bo już szpachla odpryskuje. Naklejeczka z napisem „WyznaFcy”. Dobrze czytasz, drogi Czytelniku, „F”. I wychodzi trzech wyznaFców. Tatuaze wszędzie jak u starego jakuzi. Idą rozrzucając nogi na boki, bo ich coś w pasie uciska. Z czegoś śmichy i chichy. Zajechali na chodnik, bo jeszcze było miejsce na zaparkowanie. Są szczęśliwi i zadowoleni. „Co, bliźniemu szczęścia żałujesz?” - powie obrońca wroga Ludzkości. A jakby tak zajechał furą taki furmankowy z batem w garści. Konik nieco popuścił, bo mu ciężko tachać na pace dwu jego wypasionych kolegów. Za darmo obroku nie je, ale nieco wychudzony, jakby ten obrok leciał trzecią klasą z Nowego Jorku niemieckim sterowcem. I złażą w swych chłopskich ciuchach trzej doborowi osiłkowie (bardzo trudna forma liczby mnogiej nawet dla Polaka). Wdziwiają czarne kapelusze. I idą kołysząc się na swych nożyskach.

Dalej historii nie opowiadam. Idą, to idą. Tyle z nich zostanie, co w tej wstawce. I napiszmy poprawnie: Takich wyznawców mamy wszędzie. Na każdym kroku. Czy to starym gratem czy wielkim quasisportowym autem, które robi tyle huk co dwadzieścia kłamorów. Jak widać na zdjęciu¹, sprawdza się to i dzisiaj. Za jakiś czas może się okazać, że mieli rację ci, którzy nie usunęli słupków narożnych chroniących naroża bramy przed takim ludzkim zachowaniem. Czy to czarny scenariusz?

A czy wiedza o tym, że można stracić areał rolny większy niż 5% powierzchni kraju, to też czarnowidztwo? Nikt nie robi dosłownie nic, jak ci od zawlekania fury w wierze, że tak zawsze będzie można. „Pisałeś, że to powierzchnia Belgii a teraz tylko 5%? Co to jest 5%?” - doszczeka wyznawca mocnych trunków umysłowych. Tak, wiemy przecież, że ziemia stanowi w rejonach zachodniej Polski czasem niespełna 40% powierzchni. Reszta to lasy, jeziora, rzeki, osiedla, drogi i inne odsetki tak zwanej infrastruktury. Tracąc zatem 5% powierzchni w areałach rolnych, tracimy przeszło 11% powierzchni kraju. Już dziś są gminy, gdzie Niemcy wykupili całą ziemię orną. Ale są i Duńczycy, Norwedzy a nawet Arabii – jednak to mniejszość. Zatem głównie niezaspokojony pęd kolonizacyjny Niemców, by tacy wyznawcy mogli rozpychać się niemiecką trzyliterową furą.

Nie poruszajmy więcej problemów społecznych. Tracamy się nimi jak toastem. Nic to nie da a ziemia powolutku idzie w obce łapy, bo nikt nic nie robi. Czym była ziemia ojczysta dla naszych przodków pisałem w „**Ci co oyczyzną więcéy priwatę miłuią a moga**”, gdzie były tylko furmanki, które są zresztą polskim wynalazkiem, bo, jak pisałem, najstarszy (na Świecie) wizerunek wozu konnego pochodzi z podkrakowskich Bronocic. Nie z Ur czy Lagasz u Sumerów. A już na pewno nie z Memfis i to nie z tego ze starożytnych Stanów Zjednoczonych, ale z tego młodziutkiego Egiptu. Przyjeżdżają i nas tu pouczają, jak my tu mamy się gospodarować. **A może nawet tych trzech panów idących chodnikiem z tym ich kołysaniem się na boki wie lepiej, jak to robić, niż całe tabuny Amerykanów. Może my znamy naszą ziemię lepiej. Tylko ktoś nam podał jakieś trujące znieczulenie, byśmy stali biernie i patrzyli, jak nas w biały dzień okradają.**

Ameryka daleko a Polska Ziemia tutaj... i pójdzie 1-go maja 2021 roku w obce łapy na mocy a właściwie na niemocy umierającej na naszych oczach ustawy, która przestanie ją chronić. Wywalczyliśmy tę pięcioletnią ochronę dokopując Kopaczce i innym mądrym platfusiątkom. Mamy na sumieniu, że wepchaliśmy do władzy zdrajców Ojczyzny z pisiorskim członkowstwem („w” doklepałem, żeby lepiej było widać, o co biega). A może powinienem napisać „członkoFstwem”. A teraz siedzimy i co robimy? Ziemia ojczysta woła. Nie słyszycie? Zostawiliście ją na pastwę wroga. Wzywajmy nawet tych wytatuowanych panów kołyszących się w poprzek chodnika, by pomogli. Wiecie, jaka jest siła w tych ludziach, tylko nie zagospodarowana. Kto nam tu podskoczy, gdy przekonamy także ich, że Polska Ziemia jest także dla nich.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel

¹ Zdjęcie warszawskiego woźniczego odbojnika Andrzej Skorski.